ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 2 — Nr. 8 (24) 25 Włocławek, 17 lutego 1946 r. Cena 2 złote

Idźcie i wy

Już o wschodzie słońca gromadzą się robotnicy na rynku. Nadzieja ich tu przywiodła. Może ktoś będzie potrzebował tych zdrowych krzepkich, chętnych do pracy rąk. Niedługo czekali. Przyszedł właściciel winnicy — najął wszystkich. W trzy godziny zjawił się po drugą grupę. Potem po trzecią. Nawet pod sam wieczór, na godzinę przed zakończeniem robót przyprowadził do pracy ostatnią gromadę najętych.

Z każdorazowej rozmowy z robotnikami wynika jasno, że gospodarzowi nie tylko o uprawę winnicy chodziło. Nie mniejszym jego pragnieniem, była chęć zatrudnienia bezrobotnych. Zawsze przy najmie pytał się ludzi:

— Czego tu stoicie cały dzień próżnujący?

Po pracy nastąpiła wypłata. Pierwsi otrzymali według umowy, po sprawiedliwości. Reszta wzięła tę samą zapłatę, choć jej się nie należała. Hojność to i dobroć gospodarza.

Jakież prawdy kryje dzisiejsza przypowieść?

Jedna z nich mówi, że Bóg ponad miarę i słuszność płaci tym, którzy idą za wołaniem, jakim Pan odzywa się w ich duszy i pracują z oddaniem w Jego winnicy, to jest na miejscu przez obowiązek wyznaczonym. Mogą się spodziewać nagrody u Boga. Ten denar czy grosz to symbol wiecznej zapłaty.

A dobroć pracodawcy jest tak szeroka, że wywołuje nawet zgorszenie u ludzi ograniczonych i chciwych. Aż im sam Jezus musi tłumaczyć:

— Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy. Izali nie o grosz umówiłeś się ze mną? Czyż oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry?

Jest i druga wielka prawda Boża ukryta w dzisiejszej ewangelii. Jezus przypomina nam o **powszechnym obowiązku pracy.**

Czyż potrzeba dziś mówić o konieczności pracy? Wojna nauczyła nas wiele. Bardzo wiele. Ale przede wszystkim wdrożyła nas w pracę. Zwartą mocną, bohaterską. Dla innych i dla siebie. Ten pięcioletni okres podziw wywołuje, ile siły może człowiek z siebie wydobyć. Odsłonił on niejednemu tajemnicę słodyczy i radości (mimo terroru) zamkniętej w upartym trudzie dnia.

Dziś samo życie polskie woła o nasze mózgi i nasze ręce. Domagają się ich rozwalone miasta, w gruzach leżące fabryki, strzaskane domy, okopami poprzerzynane i nieobsiane pola, strzępami zwisających przęseł skarżące się mosty, poniszczone szkoły. Któżby wszystko zliczył!

Naród rozumie swe zadanie. Trud podejmuje olbrzymi. Jak nigdy chyba w historii. To nieprawda, że za Polskę umiemy tylko umierać. Umiemy też dla niej pracować. Więc o konieczności pracy dziś mówić jest rzeczą zbyteczną.

Ale Jezus przestrzega nas przed innym niebezpieczeństwem. Bo i praca — to źródło radości człowieka, jego dobrobytu i siły ma swoje mroki i ciemnie.

Zapracowani, zabiegani, zaorani w codziennym trudzie i pracy w zdobywaniu chleba, możemy utracić wzrok ducha i nie dojrzeć, że ponad maszyną jest żywy człowiek, z duszą, nad fabryką — szerokie niebo, a nad światem — nieśmiertelność.

Pod zbytnim ciężarem pracy może się człowiek nie tylko ugiąć i załamać, zmarnować swe siły fizyczne, ale i zatracić duchowo, zagubić w zgiełku świata swą właściwą drogę i przejść w zwykłe zwierzę robocze, zapominając o swym istotnym celu. A przecież nie praca stanowi najwyższą wartość dla człowieka. Metą ludzkiego dążenia była i pozostanie świętość. Praca ma tylko do tego kresu prowadzić. Właśnie to jest najgłębszy jej sens. Tamten cel pracy — utrzymanie swego życia — choć jest celem istotnym nie jest jedynym i ostatecznym.

Inną jeszcze prawdę podaje przypowieść o najemnikach. —

Nadprzyrodzone pochodzenie nakazu pracy. Nie ludzie pracę wymyślili. Nie prawodawstwa ją narzuciły. One tylko przypominają o tym świętym obowiązku. Praca ma wyższe pochodzenie. Źródłem jej wola samego Boga. On jej nadał najwyższą sankcję. I uświęcił ją. Dlatego praca wiedzie do świętości. O trudzie życia już w zaraniu ludzkości mówił Bóg do Adama.

— W pocie czoła będziesz pożywał chleb twój!

Jezus przykładem swoim pracę uświęcił. Sam też powiedział, że pracuje w zjednoczeniu z Ojcem.

— Ojciec mój dotąd działa i ja działam.

Właśnie o tym **zjednoczeniu z Bogiem przy pracy** trzeba pamiętać, żeby nie ulec katastrofie. Bo bankructwo duchowe i najpracowitszemu grozi. Sama praca nie wystarcza. Choćby najgenialniej zorganizowana. Czyż nam wojna nie dała tego żywy przykład? Kto lepiej wszystko ujął w rygor, spiął kleszczami terroru, opisał i wyplanował w arbeitsamtach. Aż tu wszystko się nagle rozpadło. Czyż nie w tym leży najgłębsza przyczyna katastrofy, że praca nie od Boga, nie drogą Bożą szła i nie do Boga wiodła?

Niech nas w organizowaniu nowego życia broni przed błędami przestroga historii tak świeżej, a tak strasznej.

Ks. Dr. Mirski.

Demokracja po katolicku

Sprawa demokracji nie jest nam obojętną. I nie może być obojętną. Pisma i politycy rozprawiają dziś wiele o niej. Jedni uznają tylko jedyną demokrację — drudzy wyliczają ich cztery. Gdy jedni rozprawiają o tym, czym jest demokracja, inni pokazują jak ma wyglądać.

Kościół mówił o demokracji już od Leona XIII, który wydał nawet encyklikę o demokracji, rozumianej po chrześcijańsku.

Jak należy ją rozumieć?

Przede wszystkim

Demokracja po katolicku oznacza dźwiganie ludzi wzwyż

Demokracja po katolicku jest swojego rodzaju zrównaniem ludzi. Nie jest to jednak zrównanie wdół. **Nie jest to poniżenie wyższych, ale podnoszenie niższych do poziomu wyższych.** Demokracja po katolicku jest to dźwiganie człowieka na wyższy poziom życia. I to pod każdym względem.

Do istoty demokracji nie należy całkowita równość ludzi. Bo to jest możliwe tylko w obliczu Boga, którego dziećmi jesteśmy, który obdarzył nas jednakową naturą ludzką i tymi samymi podstawowymi prawami osoby ludzkiej, wskazał to samo przeznaczenie. A pozatym wszystko inne różni ludzi. Im ludzie dalej są od Boga, tym różnic tych więcej. Różni ich zdrowie i siły, uzdolnienie i zalety oraz wady, zawód i mienie. Zapewne, że niektóre z tych różnic można zmniejszyć. Ale całkowite zniesienie różnic doprowadziłoby do upadku społeczeństwa.

Demokracja wzajemnej służby społecznej

Chrystus Pan określił podstawowe prawo demokracji, po katolicku: „Kto chce być pierwszy wśród was niech będzie sługą wszystkich".

Ustanawiając hierachię kościelną wskazał jej cel — **służba.** To jest hierarchia służby, a nie władania nad innymi. Chrystus Pan skarcił „synów gromu", którzy chcieli przyzywać pioruny na niegościnne miasto. Chrystus uczył ducha służby, gdy umywał nogi uczniom, i nakazał im czynić podobnie wobec braci. I dlatego Papież nazwał się „sługą sług Bożych". Tak jest w Kościele.

Demokracja po katolicku polega więc na takim ułożeniu sił, wartości i dóbr posiadanych, by one służyły dla dobra społecznego wszystkich obywateli.

Im ktoś więcej ma rozumu, zdolności, nauki, zdrowia, majątku, tym większy ma obowiązek służyć tymi darami obywatelom, pozbawionym tych dóbr.

Demokracja po katolicku oznacza wzajemną służbę społeczną jednych drugim.

A celem tej służby jest obdzielać dobrami duchowymi i materialnymi. Doprowadzić ludzi do wyższego poziomu moralnego, budzić w nich pragnienie za wyższym poziomem kulturalnym, towarzyskim, wzbudzać chęć udziału w dorobku kulturalnym narodu, przez literaturę i sztukę, zbliżać do siebie warstwy społeczne, podnosić wzajemny szacunek między obywatelami wszelkich zawodów, doprowadzać do szerszego udziału w dobrach materialnych — oto cechy demokracji po katolicku.

A więc demokracja stałego postępu

Cóż bardziej odpowiada pragnieniom Kościoła, jak nie to dążenie wzwyż? Przecież Kościół często wołał: „W górę serca". Nawet świętym mówił: „A święci niechaj się jeszcze uświęcają". Nie zna Kościoła kto nie słyszał o tym. Każde godziwe dążenie do awansu społecznego, każdy prawdziwy, a więc zgodny z prawem Bożym postęp moralny, społeczny, czy gospodarczy, — jest witany przez Kościół jako wykonywanie woli Boga.

Kościół nigdy nie mówi „dość". Prądy i kierunki społeczne, które uważają się za ostatnie słowo, są zacofane. Bo kładą kres postępowi świata. Najlepszy ustrój świata jeszcze nie jest ostatnim słowem — wobec przyszłych wieków. Stały postęp — to prawdziwy duch katolickiej demokracji.

Demokracja nie jest więc schamieniem

Spotykamy się niekiedy, jako z następstwem wojny, z objawami ordynarności, wulgarności, brudnego słownictwa, zarówno w literaturze, jak i na ulicy, pomiatanie ludzi — a wszystko to, rzekomo w imię ducha demokratycznego. Ci, którzy tak pojmują demokrację, wyrządzają jej krzywdę, nie rozumieją jej. Prawdziwy demokrata musi odciąć się od tych przejawów, które poniżają wysoką kulturę, naszego narodu i napełniają życie klątwą, pływającą w wódce. Każdy, kto szczyci się mianem demokraty, ma obowiązek nabyć cnót demokratycznych, wychować się w duchu prawdziwej demokracji. Niema prawdziwej demokracji bez Chrystusowej Ewangelii.

Demokratyczne wychowanie katolickie

Kościół wpajał tego ducha wraz z zasadami chrześcijańskimi, gdy kazał „kochać bliźniego jak siebie samego". To jest podstawowe prawo demokracji, zawarte w Ewangelii, ogłoszone z krzyża przez Chrystusa.

Ducha demokratycznego uczył Kościół, gdy zrównał niewolników z wolnymi, nie przez to, że wolnych uczynił niewolnikami, ale przez to że niewolnikom kazał dać wolność. On ich ochrzcił jednym chrztem. On miał dla nich ten sam Chleb Żywota przy wspólnym stole. On obdarzył wszystkich „pocałunkiem pokoju" i nauczył szacunku dla pracy ludzkiej, dla znoju maluczkich, ubogich i sług.

Ks. Jan Beyzym, gdy opatrywał rany trędowatym na Madagaskarze, bez słów uczył katolickiego demokratyzmu.

Św. Wincenty a Paulo, gdy zaprzedawał się w niewolę, by wykupić galernika — bez słów uczył demokratyzmu.

Brat Albert, gdy gromadził nędzę krakowską i po nocach łatał jej łachmany, dawał przykład ducha demokracji.

Więcej ducha demokracji jest w pokorze, nie w przemocy, więcej w cierpliwości, niż w krzyku i groźbie.

Wielkie to słowo i bardzo pożądane, by stało się ciałem.

Br. Ozimina.

„Jak religia nie stoi w sprzeczności z życiem państwowym, lecz przeciwnie — umacnia je, uszlachetnia i opromienia blaskiem swoim, podobnie i małżeństwo sakramentalne nie czyni wyłomu w gmachu państwowym, lecz przeciwnie — staje się jego najmocniejszym fundamentem"

(Ks. Z. Baranowski).

Ład w myślach

Dom rodzinny — świętością

Pogańska wojna hitlerowska zbeszcześciła ognisko domowe. Rozpędzono rodziny, pozbawiono je mienia i dachu nad głową, oderwano mężów i ojców od żon i dzieci. Hitleryzm pastwił się nad rodziną. Odmówił jej prawa do życia, do trwałości i nierozerwalności, prawa do spokoju i bezpieczeństwa.

Katolicki ustrój społeczny wypełniony jest myślami o świętości ogniska domowego, o własnym gnieździe, o domu rodzinnym, ojczystym, o familii, rodzinie, o ziemi ojczystej.

To są dwa światy!

Nie można mówić o rodzinie bez domu rodzinnego. Nawet Bóg-Ojciec szukał dla swego Syna rodziny i domku nazaretańskiego. Bóg chciał każdej rodzinie zabezpieczyć prawo do własnego ogniska rodzinnego, do gniazda domowego. Rodzina posiada **przyrodzone prawo do własnego domostwa i swobodnego w nim życia.**

Dom rodzinny w planach Bożych

Nasuwają się nam wspomnienia z lat dziecinnych. Słowo **dom** — to cała nasza miłość, skupiona przy ojcu, przy matce, przy siostrach i braciach. Największą potrzebą doczesną człowieka jest chleb, ubranie i dom. Nie mieć domu, żyć bez dachu nad głową — czyż nie jest to znak największej nędzy?

Czym jest dla nas dom rodzinny?

Jest on przede wszystkim **źródłem życia,** miejscem urodzenia, gniazdem, prawdziwą ojczyzną.

Jest on **więzią miłości,** gdzie nie istnieje przymus i gwałt, tylko oddziaływanie przez miłość.

Jest on **miejscem pokoju i ładu** — słusznie izbę mieszkalną nazwano **pokojem,** bo panuje tam pokój, ład, porządek. Wszystko jest na swoim miejscu, a więc trwa w spokoju. Człowiek bez własnego miejsca jest społecznie niebezpieczny.

Dom jest miejscem **wzajemnej pomocy, wychowywania przez posłannictwo i miłość, szkołą uczącą nas współżyć, myśleć i modlić się.**

Związek człowieka z własnym domem jest przyrodzony

Człowiek odczuwa przyrodzoną potrzebę być w domu rodzinnym, związany z nim jakąś siłą. Jest to potrzeba wszczepiona przez Boga.

Chrystus Pan odczuwał potrzebę posiadania własnego kąta. Chociaż urodził się w stajence, to jednak hołd mędrców odbiera już w domu. Przed Bożym Narodzeniem św. Józef usilnie szukał gospody dla św. Rodziny. W czasie swej tułaczki apostolskiej żalił się uczniom: „Lisy mają jamy, ptaki mają gniazda, a syn człowieczy niema gdzie głowę skłonić". To też dobry Bóg starannie obmyślił wszelkiemu stworzeniu dom: ptakom skały i dziuple, zwierzętom — nory i jamy, rybom — wodę. A Pan Jezus nadał sługom Ewangelii szczególne prawo, by każdy dom, do którego wejdą z dobrą nowiną uważali za swoje schronisko: „Do którego domu wejdziecie—mieszkajcie tam".

Największą ofiarą dla człowieka jest porzucić własny dom

Odczuwaliśmy to bardzo boleśnie, gdy nas wysiedlono, wypędzono z własnego zagonu, i chaty. Czuliśmy, że w tej wielkiej niesprawiedliwości, której dopuścili się najeźdźcy, kryje się ich przyszły upadek. Bo nie można bezprawnie nikogo pozbawić mienia i dachu nad głową. Tylko dobro wyższego rzędu może zwyciężyć ludzką potrzebę własnego domostwa. Powołanie zakonne, kapłańskie, apostolskie, każe nam niekiedy opuścić własny dom... dla miłości imienia Bożego... ale za to płacą obietnicą żywota wiecznego. Tylko powołanie małżeńskie każe opuścić dom ojca, by założyć własny. Tylko dobro publiczne daje niekiedy prawo Państwu rozporządzać cudzym domem, ale tylko wtedy, gdy inaczej nie można zaradzić potrzebom dobra społecznego i zawsze za uprzednim odszkodowaniem, by wysiedleni mieli możność zabezpieczyć rodzinie swojej inny dom. Z tego prawa można korzystać tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach i z zachowaniem słusznej miary sprawiedliwości.

Stąd płynie przyrodzone prawo człowieka do własnego domostwa

Jest ono głosem natury, a więc głosem Boga. Nikt nie może tego głosu zabić w człowieku. Włóczęgostwo, bezdomność jest raczej zboczeniem, albo też nieszczęściem społecznym.

Każdy zdrowy ustrój społeczny nie może mnożyć bezdomności, ale powinien prowadzić do tego, aby wszyscy obywatele prowadzili uporządkowane życie we własnej zagrodzie, we własnym domostwie, na własnej działce.

Każda zdrowa społeczność powinna bronić prawa człowieka do spokojnego życia pod własnym dachem.

Każdy obywatel powinien dołożyć godziwych wysiłków, by drogą pracy i oszczędności, dojść do posiadania własnego domku, w którym zabezpieczyłby pokój swej rodzinie i trwałość ogniska domowego. A całe życie społeczno-gospodarcze powinno sprzyjać tym godziwym pragnieniom człowieka.

Dom rodzinny a dom Ojca niebieskiego

Ale „nie mamy tu mieszkania stałego". Poucza nas o tym sieroctwo, niedola wojenna, głód i niedostatek, tułactwo, śmierć. Nasz „dom ziemski" jest w drodze do ojczyzny niebieskiej. Prawo domu ojcowskiego zastępuje prawo domu Bożego. O tym pamiętać należy w każdym, najszczęśliwiej urządzonym domu.

Dom rodzinny powinien otwierać bramy do domu Ojca niebieskiego. Ma nas wychować nietylko na dobrych obywateli społeczeństwa, ale też obudzać pragnienie innego mieszkania — w niebie. Myśl ta zwalczy w nas nadmierne przywiązanie, wygodnictwo, samolubstwo, tak niekiedy nieczułe na dobro sąsiadów, bliźnich, przez ścianę może żyjących w nędzy i niedostatku.

Współżycie w domu musi uczyć „mieszkać w miłości", w posłuszeństwie, w pokoju i w Bogu.

Taki dom będzie szkołą najwspanialszych cnót społecznych. W zamkniętych drzwiach domostwa rodzić się będą ludzie z otwartym sercem.

X. St. W.

Tydzień Boży

Dzisiaj — 17 lutego
Niedziela Siedemdziesiątnicy

Introit Mszy św.

Ogarnęły mnie udręki śmiertelne, boleści piekielne objęły mię; i w ucisku swoim wzywam Pana, a wysłucha głosu mego z świątyni Swej. Miłuję cię, Panie, mocy moja: Pan mi twierdzą i ucieczką moją i wybawicielem moim.

Ewangelia (św. Mateusz, 20, 1 - 16)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo:

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po groszu za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im:

— Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam.

A oni poszli. I znowu wyszedł, około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych stojących i rzekł im:

— Co tu stoicie cały dzień próżnując?

Rzekli mu:

— Iż nas nikt nie najął.

Rzekł im:

— Idźcie i wy do winnicy mojej.

A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy rządcy swemu:

— Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych.

Gdy tedy przystąpili, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc:

— Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia.

A on odpowiadając jednemu z nich rzekł:

— Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Czyżeś się ze mną o grosz nie umówił? Weź co twoje jest, a idź: chcę temu ostatniemu dać jak i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Z lekcji (1-y list św. Pawła do Kor.)

„Bracia! Wiecie, iż którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko nagrodę dostaje. Tak biegnijcie, abyście dostali".

KALENDARZYK KOŚCIELNY

17. II. — Niedziela.

18. II. — Poniedziałek. Św. Symeona, Bpa i Męczennika. Zmarł w 167 r. w Palestynie, mając lat 120. Przybity do krzyża zniósł męki z podziwu godną cierpliwością.

19. II. — Wtorek.

20. II. Środa.

21. II. — Czwartek.

22. II. — Piątek. Katedry św. Piotra Ap. w Antiochii, około 33 r. po Chr. Była to pierwsza stolica Głowy Kościoła.

23. II. — Sobota. Wigilia św. Macieja Ap. Św. Piotra Damiana, Bpa i Doktora Kościoła. Zmarł w 1072 r. we Włoszech. Mąż ogromnej wiedzy, umartwienia i miłosierdzia.

KALENDARZYK SŁONECZNY

17. II.	Wschód słońca	6.50.	23. II.	Wschód słońca	6.37.
	Zachód	16.52.		Zachód	17.03.

18. II. Pełnia księżyca o godz. 12.17

Przysłowia ludowe

Gdy Piotra katedry o chłodzie, mróz wnet dobodzie

„Wolność, to najsłodsze dobro, którego człowiek na ziemi kosztować może, użyczone jest od Boga tym narodom, które stałością, męstwem, wytrzymaniem wszystkich przeciwności, stają się onego godnymi"... (T. Kościuszko, 24. 11 1794)

Kalendarzyk historyczny

18. 2. 1386 r. Ślub Jadwigi z Jagiełłą.
19. 2. 1831 r. Krwawa bitwa pod Wawrem.
20. 2. 1919 r. Sejm Ustawodawczy Polski uznaje jednogłośnie Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa.
22. 2. 1846 r. Rząd Narodowy Rzeczpospolitej Krakowskiej, utworzonej w roku 1815 wydaje manifest i staje na czele powstania przeciw Austriakom.
23. 2. 1945 r. Wojska radzieckie zdobywają Poznań, biorąc do niewoli 23 tysiące żołnierzy i oficerów niemieckich, a nadto zdobywając bogaty sprzęt wojenny. Niemcy na polach bitew zostawili 25 tysięcy zabitych żołnierzy i oficerów.

Św. Maciej Ap.

Św. Maciej, który wybrany został na Apostoła na miejsce nieszczęsnego zdrajcy Judasza Iskarioty, pochodził z miasteczka Betlejem. Rodzice jego byli zamożni i bardzo pobożni. Podobnie i syn ich Maciej wyróżniał się od najmłodszych lat skromnością i pobożnością; pilny był w nauce religii i jak na ówczesne czasy był wykształcony.

W młodości już świątobliwy Maciej, gdy usłyszał nauki Pana Jezusa i poznał publiczne Jego życie, zaraz został powołany do siedemdziesięciu dwóch uczniów Chrystusowych i nie odstępował już Mistrza swego aż do Jego Wniebowstąpienia. Apostołem za życia Pana Jezusa nie był, był tylko uczniem Jego.

Niewiele szczegółów zachowało się o życiu św. Macieja. Wiemy tylko z Dziejów Apostolskich dokładny opis, jak po Wniebowstąpieniu Pańskim został on powołany na Apostoła na miejsce zdrajcy Judasza.

„I postawili dwóch: Józefa, zwanego Barsabą, który miał przydomek Justus (t.zn. Sprawiedliwy), i Macieja. A modląc się mówili: Ty, Panie, który znasz serca wszystkich, wskaż nam jednego, którego z tych dwóch wybrałeś, aby otrzymał miejsce urzędu tego i apostolstwa, z którego wypadł Judasz, aby odejść na miejsce swoje.

„I dali im losy, i padł los na Macieja, i zaliczony został do jedenastu Apostołów" (Dzieje Apostolskie 1, 15—26).

Zauważmy, że wszyscy gorliwie się modlili i prosili Boga, aby Sam raczył im wskazać, który ma być prawdziwym Apostołem Chrystusowym. Światłość Boża zstąpiła na św. Macieja i na los, który wyciągnął. Tak, że nie los wypadku, ale wolą Bożą było, aby św. Maciej był Apostołem.

Ponieważ św. Maciej należał do możnej i szanowanej rodziny, Żydzi długo nie śmieli go oskarżyć. Wreszcie jednak pozwali go przed sąd arcykapłana Ananiasza, który mu kazał wyrzec się Chrystusa Pana. Na to odpowiedział święty:

„Szczycę się tym, że jestem chrześcijaninem! Wierzę, że Jezus Nazareński, któregoście wy umęczyli, jest prawdziwym Synem Bożym, równie wieczny i wspaniały jak Bóg Ojciec. To wyznaję sercem i ustami do zgonu mego".

Wtedy Żydzi obrzucili go kamieniami, a żołnierz rzymski dobił go toporem

Jeszcze raz o tym samym

Akcja świadczeń rzeczowych zbliża się ku końcowi. Należałoby więc postawić pytanie: w jaki sposób Polacy-katolicy spełnili ten obowiązek obywatelski w stosunku do swej ojczyzny?

Wiadomości nadchodzące z terenu całego państwa nie są zbyt pocieszające. Wprawdzie nastąpiła wielka zmiana w porównaniu do tego co było przed paru miesiącami, wprawdzie nastąpiła zmiana wskazując na to, że rolnicy zaczynają doceniać powagę sytuacji, ale ta zmiana jeszcze nie zezwala nam na całkowity spokój sumienia.

Weźmy naprzykład do ręki sprawozdanie na dzień 25 stycznia r. b.

Województwo śląsko-dąbrowskie złożyło 64% świadczeń rzeczowych, poznańskie 52%, pomorskie 50%, krakowskie i rzeszowskie 46%, gdańskie 40%, łódzkie 39%, lubelskie 30%, kieleckie 26%, warszawskie 22% i białostockie 8%.

Według planu miesięcznego w okresie od 15 do 20 stycznia r. b. rolnicy mieli złożyć 50.000 ton, a tymczasem w tym okresie wpłynęło 10.168 ton.

Co wyniknie z tego, jeżeli nadal w takim tempie będą świadczenia rzeczowe składane?

Czy naprawdę robotnik wytrwale pracujący nad podniesieniem produkcji w kraju, czy naprawdę górnik, którego wydajność jest w tej chwili większa aniżeli była przed wojną wraz ze swymi rodzinami mają stanąć w obliczu głodu?

Co mają zrobić urzędnicy, tak przecież niezbędni dla sprawnego funkcjonowania całej administracji państwowej, co ma zrobić nauczycielstwo, pracujące wytrwale nad szerzeniem oświaty wśród naszej dziatwy i młodzieży?

Cóż wreszcie ma uczynić żołnierz polski wytrwale i cierpliwie stojący z karabinem u nogi na straży naszych granic?

Zarobki robotnicze czy urzędnicze przeciętnie nie dochodzą do 1000 zł. miesięcznie. Za otrzymane pieniądze nikt nie może pozwolić sobie na kupno żywności po cenach wolnorynkowych i liczyć może tylko na przydział kartkowy, a ten przecież jest zależny całkowicie od sprawnego wykonania planu świadczeń rzeczowych.

Ten więc z rolników, który zaniedbuje obowiązek świadczeń rzeczowych obciąża swoje sumienie wielkim ciężarem, ciężarem samolubstwa i pogwałcenia największego przykazania Bożego, przykazania miłości: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego".

Bo czyjeż serce ludzkie nie zadrży na widok wyschniętych, wyciągniętych rączek dziecinnych i łkającego okrzyku: „Mamo! Chleba?".

Czyjeż serce ludzkie nie odczuje goryczy górnika, który po całodziennym trudzie w tunelach kopalni, wieczorem przychodząc do swego domu, nie znajdzie na stole należnego mu posiłku?

Nietylko ta, czy inna warstwa społeczeństwa może stanąć w obliczu katastrofy żywnościowej, ale w związku z tym całe państwo, cały naród może znaleźć się na drodze wiodącej do utraty tego, co my tyloma mękami i ofiarami uzyskali.

Głód bowiem, katastrofa żywnościowa spowodować mogą rozprzężenie całego kraju. Przestanie robotnik pracować z braku sił i przestaną dymić kominy fabryczne, wygaśnie ogień w piecach hutniczych, zamknięte zostaną szkoły, staną pociągi, milicjant zejdzie ze swego posterunku, żołnierz wypuści karabin z ręki...

A co wówczas?

I nikt nie może się nawet dziwić, że taki, a nie inny stan zaistnieje, nikt bowiem nie może oddać swe siły tylko pracy, bo przecież człowiek musi mimo wszystko pomyśleć o swym żołądku i nakarmić go.

Nie będzie mógł pracować i nie będzie mógł myśleć o pracy, skoro ona nie daje mu chleba do ręki. Będzie musiał w pierwszym rzędzie rozpocząć pogoń za chlebem, aby nakarmić siebie, żonę i dzieci.

Musimy koniecznie w tych ostatnich dniach wytężyć wszystkie siły, by plan świadczeń rzeczowych został wykonany w 100%.

Ostatnio Kuria Biskupia w Lublinie wydała w tej sprawie list pasterski.

„Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy — czytamy w liście pasterskim — odwołujemy się do ludności rolniczej z apelem gorącym, aby tegoroczne kontygenty potraktowała jako obowiązek obywatelski, obowiązek sprawiedliwości społecznej wobec tych warstw, z których pracy wszyscy wzajemnie korzystamy. Nie zapominajmy, że w tych ciężkich czasach będzie to również miłosierdzie, obowiązek podyktowany nakazem ratowania Polaków".

I inaczej być nie może. Świadczenia rzeczowe to nasz święty obowiązek w stosunku do ojczyzny, a do wykonania tego obowiązku przynagla nas sumienie katolickie.

A. Turczynowicz.

Według Ewangelii św. Mateusza

(20,1—16)

Podobne jest Królestwo ziemskim przeżyciom,
gdzie pan robotników najgwszy w winnicy,
kiedy wieczór nadszedł, płacąc trud i znoje
uczynił równymi — każdy wziął co swoje.

Gdy przychodzi chwila zwątpień i wahania,
w duszy bunt się rodzi, powstaje pytanie:
czyż jam nie pracował lepiej i inaczej
i czy większy nie jest ciężar mojej pracy.

Zapomina o tym, co obiecał Panu,
że wielu od Boga zostało wezwanych,
do cierpień i trudu, do miłości bratniej;
lecz kto się wywyższa, ten będzie ostatni.

Anwicz.

„Ja Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności wojować będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna Męko Syna Jego"

(w 200-tną rocznicę urodzin Wodza)

Ks. Jarzębowski. Z cyklu „Msza".

Kyrie

Błagam. Krótki mój jęk.
Jak grom. W otchłani serca tak ciemno:
Zmiłuj się nademną...
Zmiłuj się nademną...
Zmiłuj się nademną...
Rzut oka na krzyż. Wola omalże w przymusie:
Chrystusie...
Chrystusie...
Chrystusie...
Aż — błysk! Ulewa świateł. Lilie i diamenty:
Duchu święty,
Duchu święty,
Duchu święty,

Z życia w diecezji

CZARNOŻYŁY. Młodzież obojga płci należąca do „Harcerza" i „Wici" zebrała w parafii naszej 12.500 zł i za pieniądze te kupiła obraz św. Stanisława Kostki, sukienkę na puszkę Najświętszego Sakramentu oraz piękną zieloną kapę. Nadto parafianie oddzielnie złożyli ofiary w gotówce, za co znów zakupiono kielich, bieliznę kościelną, ornat oraz założono w kościele światło elektryczne. W dzień Matki Boskiej Gromnicznej odbyła się uroczystość poświęcenia obrazu św. Stanisława Kostki, patrona naszej młodzieży.

LĄDEK. W krótkim stosunkowo okresie, bo zaledwie paromiesięcznym uczyniono w naszej parafii bardzo wiele. Po ucieczce Niemców kościół był mocno zniszczony i zaniedbany. Obecnie został naprawiony dach na kościele, oszklone są okna, naprawiony parkan, ułożona posadzka przed kościołem, odmalowano kościół, zostały odzyskane dwa dzwony, znaleziono kielich, wystarano się o bieliznę kościelną i szaty liturgiczne. Według sprawozdania ks. Proboszcza wydano na ten cel na skutek ofiarności parafian 103 tysiące złotych.

GIEWARTÓW. Parafia nasza nie należy do wielkich parafii — liczy bowiem zaledwie 2.300 dusz. Posiadamy ładny kościół murowany, położony nad jeziorem Powidzkim. Okupant zniszczył go ogromnie. Witraże potłuczone, bielizna, szaty liturgiczne skradzione. Obecnie okna zostały już oszklone, a kościół wprawdzie powoli, ale zato stale jest zaopatrywany w rzeczy niezbędne. Życie całej parafii wkroczyło na normalne tory. Pracuje także i chór kościelny. Ostatnio urządził przedstawienie amatorskie, które dało w dochodzie 3000 zł. Na wiosnę przystępujemy do przywrócenia dawnego stanu naszemu Domowi Katolickiemu, który przez hitlerowców był przerobiony na szkołę dla „Hitlerjugend".

BYCZYNA. Parafia nasza posiada mocno zniszczone organy. Chór parafialny postanowił przyjść z pomocą parafii i zorganizował zespół amatorski. Ostatnio urządzono przedstawienie, które kosztowało wiele trudu, bo nawet scenę trzeba było budować. Utworzono także kapelę wiejską, która w czasie przedstawienia siarczyście przygrywała. Dochód z przedstawienia oraz z zabawy urządzonej po przedstawieniu przeznaczono na reperację organów kościelnych.

ZDUŃSKA WOLA. Parafia nasza pochowała swego ks. proboszcza śp. ks. kan. Stanisława Masłowskiego. Zmarł po 37 latach wytrwałej pracy kapłańskiej w 59 r. życia. Zwłaszcza ostatnie lata okupacji niemieckiej, aresztowanie, więzienie w Sieradzu i borykanie się z różnymi trudnościami na terenie tak zw. Generalnej Gubernii mocno wpłynęły na stan jego zdrowia. Zmarły był ogromnie ceniony przez parafian — to też pogrzeb jego zamienił się w potężną manifestację żałobną. W dzień pogrzebu wszystkie sklepy na trasie pogrzebowej były zamknięte. Z domów powiewały sztandary narodowe przybrane flagą. W pogrzebie brały udział szkoły, cechy, organizacje, bractwa kościelne, chór, orkiestra, straż pożarna, przedstawiciele władz samorządowych i tłumy wiernych. Na cmentarzu przemówienie żałobne wygłosił ks. Suwart, prefekt z Sieradza, a następnie żegnali zmarłego w imieniu księży Ks. Pasternak, w imieniu parafian i Straży Pożarnej ob. Kozłowski, w imieniu Zarządu miasta burmistrz Pietrzykowski i w imieniu Wydziału Opieki Społecznej — wiceburmistrz ob. Barczyński, w imieniu rodziców ks. prof. Balcerczyk. Nadmienić należy, że zmarły był proboszczem w Zduńskiej Woli przez przeciąg 18 lat. Przed pogrzebem mszę św. żałobną celebrował ks. Leśniewski z Sieradza, a w przeddzień pogrzebu po eksportacji charakterystykę zmarłego Polaka i Księdza nakreślił ks. Balcerczyk.

Z życia katolickiego

Polskie Seminarium Duchowne w Rzymie.

W ostatnich tygodniach zorganizowano w Rzymie Seminarium Duchowne dla młodzieży polskiej. Kierownictwo Seminarium spoczywa w ręku Ks. Kan. Fr. Jedwabskiego, b. więźnia obozu w Dachau.

Czy Kościół germanizował Polaków

Głos Katolicki (nr. 6) podaje: „W Szczecinie działa w tej chwili jedna parafia. Na tym odcinku dokonano ciekawych spostrzeżeń. Stwierdzono, że cały szereg osób, należących do miejscowej katolickiej gminy niemieckiej modli się po polsku. W jednym miejscowym kościele katolickim znaleziono cały szereg polskich modlitewników. Wszystkie te fakty są przecież jasnymi dowodami polskiej przeszłości Szczecina, której szczątki przetrwały aż do dnia dzisiejszego".

Przetrwały, właśnie w kościele i w modlitewnikach.

Męczennicy francuscy.

Gestapo prowadziło również we Francji zawziętą walkę z Kościołem. W walce tej padło z rąk Niemców 200 księży rozstrzelanych, 750 wywiezionych, 500 aresztowanych.

„Walczy się po to, by żyć".

Ilustrowany Kurier Polski (nr. 30) podaje pod tym tytułem następującą notatkę Ks. H. Weryńskiego:

2 września ub. r. odprawiałem Mszę św. za dusze poległych w dn. 2 września 1944 r. na Starym Mieście w Warszawie sanitariuszek. Często wracam do tego dnia...

Po Mszy św. matka dwu spośród poległych bohaterek przyniosła mi do zakrystii pamiątkowy obrazek, przedstawiający—wykonany tuszem — krzyż w otoku kwiatów. Na odwrotnej stronie widnieje czterowiersz, przepisany z grobu bohaterskich sanitariuszek, następującej treści:

„Nie poto się żyje, by walczyć,
lecz walczy się po to, by żyć.
A jeśli ci życia nie starczy,
to śmierci spójrz w oczy — i idź!"

A poniżej tego czterowiersza wypisane nazwiska bohaterek: Joanna Teresa Krassowska, lat 29; Elżbieta Zofia Krassowska, lat 27; Irena Jolanta Mirosławska, lat 21; Baśka Teresa Dunin, lat 24; Paula Ludmiła Erbichówna, lat 23; Hala Stanisława Dobrzańska, lat 23 itd.

Odznaczone Krzyżem Walecznych.

* * *

Wspomnienie to powraca często, natarczywie.

To jeden z głosów męczeńskiej stolicy, wnikliwie nawołujący nas do zrozumienia tej prostej prawdy, że po to się walczy, by żyć...

Kościół katolicki na wschodzie Polski.

W obecnych granicach Polski znajduje się część dawnej archidiecezji wileńskiej i diecezji pińskiej. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski zamieszkuje w Białymstoku, gdzie umieszczono wileńskie Seminarium Duchowne. Diecezja obejmuje powiaty białostockiego i sokolskiego, 6 dekanatów i 53 parafie, licząc 236 tysięcy katolików (zamiast półtora miliona z przed wojny). Biskup-sufragan piński K. Niemira, mieszka w Hajnówce. Tutaj mieści się zarząd dawnej diecezji pińskiej, która dziś liczy zaledwie 47 parafij.

Lśni ołtarz

Lśni ołtarz, a nad nim — NAJŚWIĘTSZA MARIA.
Na skroniach Jej mieni się Poski korona.
Moc światła... i spokój, co w dłoniach swych kryje
Nadzieje zbawienia dla dusz udręczonych.

Zarzące się świece rzucają swe cienie
Na bloki potężne filarów kościoła...
Rubiny korony, tryskając czerwienią,
Jak gwiazdy - migocą nad MARII czołem.

Przed MATKĄ NAJŚWIĘTSZĄ i NIEPOKALANĄ,
Ucieczką w potrzebie i smutku jedyną,
Ze łzami na oczach uchyla kolana
I modli się kornie młodziutka dziewczyna.

Tuż obok — mężczyzna w wojskowym mundurze...
Na piersi — orderów tęczowe baretki...
Płaszcz długi, spuszczony z ramienia na sznurze,
Niedbale spowija klęczącą sylwetkę.

Oboje się modlą w MARIĘ wpatrzeni...
Lecz szept cichych modłów ich warg nie porusza —
MARIA nie słowa, lecz czyny ocenia,
Rozumie serc bicie i głos słyszy duszy!

Dziewczyna dziękuje Panience Najświętszej
Że z wojny wróciła go zdrowym i całym...
A on — że marzenia gorące, najskrytsze
Po latach rozłąki dziś ziścić się miały.

Zarzące się świece rzucają swe cienie
Na ściany i smukłe kościoła filary...
MARIA z obrazu z czułością w spojrzeniu
Spogląda na kornie modlącą się parę.

Wł. Gruszecki.

Z kraju i zagranicy

Rząd amerykański

postanowił przeprowadzić wielkie doświadczenie z bombą atomową i w tym celu postanowił na Oceanie Spokojnym zatopić 79 okrętów wojennych, z czego 48 własnych. Na widowisko to będą zaproszeni przedstawiciele wszystkich państw m. inn. Polska. W Niemczech aresztowano dwóch lekarzy-zbrodniarzy, którzy będąc doktorami w sanatorium wytruli kilkaset kobiet i 350 dzieci przy pomocy luminalu.

Wybory

do parlamentu świadczą o tym, że narody wchodzą na tory normalnego, pokojowego życia. W chwili oddania naszego numeru do druku odbywają się wybory w Rosji, w przededniu wyborów znajdują się obecnie: Rumunia, Bułgaria, Grecja i Argentyna. Również w Polsce coraz więcej i coraz częściej mówi się o wyborach, które prawdopodobnie odbędą się na początku drugiego półrocza r. b.

Razem czy oddzielnie

oto główna kwestia zaprzątająca umysły polityków polskich, w przedmiocie wyborów w Polsce. PPS, PPR, SL i SD postanowiły pójść do wyborów wspólnie i wystawić jedną listę wyborczą. Niewyjaśnione jest do tego czasu stanowisko PSL i Str. Pracy. PPS zażądało od przewódców Pol. Str. Lud. wypowiedzenia się w tej kwestii w terminie do dnia 1 marca r. b., a jak ostatnio donoszą w dniu

Wł. Mirski. 3)

W Dankowie

— Czyż znalazłby się taki naiwny?

— A co zrobi jeden czy drugi, gdy mu zabiorą książeczkę pracy. Ucieknie? — A wtedy wezmą mu starego ojca lub matkę; będzie się krył? — niewiadomo z czego mu wypadnie żyć: z palca nie wyssie, a jeśli Niemcy mu wezmą zboże i dadzą tylko kartki na chleb, co wtedy? Jak się tu dzielić, gdy samemu nie starczy. Schowa się zaś, zaoszczędzi z tegorocznego — to i tak mają oni na wszystko sposób. Otoczą wieś żandarmami, że ani mysz im nie ujdzie. O proszę - znów wskazał Niemca oczyma — napewno żąda książek pracy i wypytuje ile jest osób w domu.

Drugi sąsiad nie patrzy tak czarno.

— Przy Boskiej pomocy i ludzkim miłosierdziu przetrzymamy jeszcze te parę miesięcy. Młodzi znów nie dadzą się tak łapać jak ryby na wędkę. Moje chłopaki już czmychnęły do krewnych. Kiedy się ten czarny pytał żony o książeczkę pracy, odpowiedziała mu spokojnie że nie ma.

— Musi być! — rozsierdził się szwab — gdzieście ją podzieli.

— A owszem być była, tylko ją córka ze sobą wzięła do Niemiec. Do naszej grupki przyłączył się sołtys.

— Nie wiecie co to za jedni, pytam o członków komisji.

Okazuje się, że większość ich zna.

— Ten, wysoki w skórzanej kurtce to kierownik urzędu pracy, główny wyłapywacz młodzieży do Niemiec. Mówią o nim, że przed wojną miał polski paszport i okolicę naszą spenetrował na wylot.

— Ale wódkę i pieniądze lubi tak, że nie jeden przez nie wyratuje się przed wywiezieniem.

— Na tego małego wołają afrykańczyk lub kusyportka

— Dlaczego takie przezwisko.

— Całymi dniami latu po wsiach z gołymi kolaniskami. Był podobno w Afryce i z ludźmi obchodzi się jak z murzynami. Ma kocie ślepia i psi węch.

— To on pełni czynności nadzorcy nad gospodarstwami.

— A tamtych dwu w letnich paltach.

— Nie tutejsi. We dworze mówiono, że to delegaci od tej ich spółki, do której niby mają należeć wszystkie ziemie w powiecie.

- Więc z „Ostlandu“.

— Szkoda tylko inspektora z Lipia. Niepotrzebnie się z nimi babrze i ludziom w oczy włazi, bo to jednak dobry chłop. Nikomu krzywdy nie zrobi i człowieka uszanuje.

— Jak mus to mus. Niemiecki poddany — Ślązak z Opola, katolik dobry.

Proboszcz zwrócił się do kościelnego.

D. c. n.

7 lutego rb.

odbyło się pierwsze posiedzenie PPS, PPR i PSL celem dokładnego omówienia taktyki wyborczej. W rozmowach prócz innych przedstawicieli stronnictw brali również udział premier Osóbka-Morawski (PPS), wicepremier Gomułka (PPR) i wicepremier Mikołajczyk (PSL).

Organ. Nar. Zjedn.

po załatwieniu sprawy perskiej przeszła do omówienia sprawy greckiej. Wywołała ona olbrzymie zainteresowanie bowiem w charakterze strony oskarżycielskiej stanęła Rosja, a w charakterze strony oskarżonej —Anglia. Komisarz Wyszyński twierdził, że obecność wojsk angielskich w Grecji zagraża pokojowi i zarządał wycofania tych wojsk. Sprzeciwiła się temu Anglia i zażądała przez swego przedstawiciela stwierdzenia przez Radę, czy rzeczywiście zagraża pokojowi.

Prawie tydzień

cały trwały debaty nad tą sprawą. W czasie obrad zabierali głos członkowie Rady, między innymi i Polska, która zgodnie z opinią większości stwierdziła, że wojska angielskie nie zagrażają pokojowi. Był już taki moment w obradach, że zdawało się, iż do porozumienia nie dojdzie, dobra wola narodów, a zwłaszcza dobra wola Rosji i W. Brytanii w dążeniu do utrwalenia pokoju ostatecznie zwyciężyła. Rada powzięła ugodową uchwałę. W. Brytania zrzekła się swego żądania w przedmiocie uchwały stwierdzającej, że nie zagraża pokojowi. Rosja znów zrzekła się żądania wycofania wojsk angielskich z Grecji. podano sobie wśród ogólnej radości ręce na znak dalszej zgody. Obecnie

Rada Bezpieczeństwa

rozpatruje sprawę pobytu i zachowania się wojsk angielskich na wyspach malajskich. Wniosek w tej sprawie został złożony przez Ukrainę radziecką. W przedmiocie wycofania wojsk angielskich i francuskich ze Syrii i Libanu również Rada będzie musiała powziąć swą decyzję na wniosek rządów syryjskiego i libańskiego.

Flota niemiecka

zostanie podzielona w sposób następujący: Związek Radziecki dostanie 1 krążownik, 10 torpedowców oraz 560 innych okrętów; St. Zjednoczone — 1 krążownik, 7 torpedowców, i 550 innych okrętów oraz Wielka Brytania 13 torpedowców i 625 innych okrętów.

Podział floty handlowej niemieckiej nastąpi w inym czasie.

Straty wojenne

zostały obliczone ostatnio przez Szwajcarskie Biuro Statystyczne. Według tych danych zginęło na frontach 14 i pół miliona ludzi, wymordowano — 5 i pół miliona, zabito przez bomby — 3miliony, wygubiono w obozach — 11 milionów, razem zginęło 34 miliony ludzi.

Inwalidów świat posiada: 30 milionów, uchodźców 15 milionów, i bezdomnych — 21 milionów — razem ofiar wojny — ponad 60 milionów.

Zniszczono prywatnych budynków — 32 miliony, gmachów publicznych — 18 milionów, a więc razem — 50 milionów domów, co łącznie daje 35 miliardów mtr. sześciennych gruzów.

Prokurator Sawicki

z ramienia delegacji polskiej w Norymberdze przeprowadził badanie von den Bacha, komendantea wojsk niemieckich z okresu powstania Warszawy, gen. Guderiana, szefa sztabu generalnego Niemiec i gen. ... tscha pierwszego niemieckiego Naczelnego Wodza. Zebrany materiał będzie przedstawiony prokuratorom Trybunału jako materiał dowodowy, niezbędny do oskarżenia przestępców wojennych, a w głównym rzędzie do oskarżenia Franka, b. gen. gubernatora w Polsce.

Ten sam prokurator

złożył na ręce jednego z członków Trybunału listę imienną strat duchowieństwa katolickiego i innych wyznań w Polsce, jako dowód postępowania niemieckiego w okresie okupowania naszego kraju.

Proces w Norymberdze

nabiera coraz więcej ożywionego tempa. Obecnie, po zakończeniu przemówień prokuratorskich W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Francji zabrał głos prokurator Zw. Radzieckiego. W pierwszym dniu oskarżenia oświadczył on, że Niemcy zniszczyli w Rosji 1700 miast, 70 tysięcy wsi, spalili 237 kościołów katolickich, 1600 cerkwi, 69 kaplic i 532 synagogi. Ogółem straty wojenne w ZSRR wynoszą 690 milionów rubli. To nie była wojna — stwierdził prokurator radziecki — to były: rabunek, rzeź i mord. Wszystkich oskarżonych cechuje moralność ludożerców i chciwość włamywaczy.

Międzynarodowy Trybunał

Organizacji Narodów Zjednoczonych został powołany w Londynie. Ma on rozstrzygać w przyszłości wszystkie spory między narodami. Do Trybunału tego powołano 15 sędziów, a wśród nich znajduje się również przedstawiciel Polski.

Coraz częściej

przybywają okręty do Polski, wiozące na swym pokładzie żołnierzy polskich z Anglii do kraju. Ostatnio przybyły już trzy partie, a w dniu 6 lutego wypłynął czwarty okręt, wiozący 1026 żołnierzy. Odjeżdżających żegnał generał angielski, który w przemówieniu swym podkreślił męstwo żołnierzy polskich. Wzruszający był moment, kiedy w czasie odbijania okrętu od lądu żołnierze polscy zaśpiewali chóralnie „Góralu ci nie żal".

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4, Tel. 11-26 — Redaktor: A. Turczynowicz
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodziny i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi: 1 mm szerokości, 1 szpalte po 5 zł., reklamowe 10 zł
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 25 zł., półroczna 50 zł, roczna 100 zł.
Wydawca: Kuria Diecezjalna — E — 08841 — Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4